Opłata zaliczona ryczałtem.

Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. Cena egz. 20 groszy

Nr. 5 Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 2 lutego 1936 r. Rok III

POLSKA KARTA

Tygodnik narodowo-socjalistyczny

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna 9.— zł.

Redakcja i administracja Sosnowiec ul. Piłsudskiego L. 20 Konto P.K.O. 304.077
Reprezentacja Łódź ul. Piotrkowska 259

CENY OGŁOSZEŃ

1 strona wiersz mm	75 groszy
Kronika " "	50 "
Nadesłane " "	40 "
Zwykły " "	20 "

Kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy polscy.

Potraciliście swoje warsztaty i sklepy, potraciliście oszczędności, któreście składali na czarną godzinę. Miejsce wasze zajęli żydzi: oni mają pieniądze, oni — bezprocentowe kredyty, oni potrafili zdobyć wpływy u „czynników miarodajnych" i z tej strony — wbrew logice — ciągną kolosalne korzyści. Krajowe żydostwo i zagraniczni bankierzy, przeważnie również żydzi, — są prawdziwymi dyktatorami polskiego gospodarstwa... Oni są wszystkiem, wy — [illegible] scy kupcy i przemysłowcy daremnie wołają: „my też jesteśmy kapitalistami", „my też jesteśmy zwolennikami prywatnej własności". Nic te naiwne wołania nie pomagają. Złoto zagraniczne ani rusz nie chce gromadzić się w Polsce, — przeciwnie coraz bardziej z Polski ucieka... Polska staje się bezsilna, bezbronna i bezradna; czeka chyba jakiegoś cudu, który by ją wybawił. A o cuda jest coraz trudniej... Wy, polscy kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy jesteście ofiarami tego rozbójnictwa narówni z resztą pracujących Polaków w miastach i po wsiach. Czasami, na odczepne, żydowscy dyktatorzy rzucają wam jałmużnę to jakąś posadkę w żydowsko - zagranicznej fabryce, to mizerną dostawę, to djety w izbie handlowo-przemysłowej, uzależnionej całkowicie od żydowsko - zagranicznego kapitału... Co za hańba!

Dlaczego jest tak źle?

Czy może jesteście leniwi lub niezdolni?...

Nie, po stokroć nie! Padliście ofiarą żydowskiego solitera, boście prowadzili złą politykę. Dopuściliście, że rok za rokiem, od ukończenia światowej wojny, kapitał żydowsko - zagraniczny wyciągnął z Polski wszystkie soki żywotne. Oczekiwaliście pomocy od tego właśnie kapitału, oczekiwaliście pożyczek zagranicznych... I alboście ich nie otrzymywali, alboście otrzymywali takie, że po nich było gorzej niż bez nich.

W rezultacie cała Polska znalazła się w kleszczach 4-miljonowego żydostwa, które działa w swoim interesie i w interesie światowych giełdziarzy, swoich pobratymców i swoich faktycznych kierowników. Cały system międzynarodowo - kapitalistyczny jest nam obcy i wrogi. Z Polską się nie liczy, bo Polska reprezentuje zbyt mizerne kapitały. Polscy kupcy i przemysłowcy daremnie wołają...

Dzisiejszy okropny stan rzeczy należy natychmiast zmienić!

Dotychczasowe sposoby trzeba stanowczo odrzucić precz, gdyż nie doprowadziły, bo nie mogły doprowadzić do celu. **Starosanacja,** odpowiedzialna za 10-letnie rządy, właściwa winowajczyni dzisiejszej nędzy, zasługuje najwyżej na pełne wzgardy milczenie. **Starosanacja,** może i w dobrej wierze, doradza zakładanie małych skiepików, — bo na większe Polaka nie stać; a przecież Polska nie może czekać latami na odrodzenie gospodarcze, a przecież obok — potęga niemiecka i rosyjska, z któremi może przyjdzie nam się mierzyć nie tylko w rywalizacji pokojowej... A przecież czegoż dokona najzdolniejszy Polak kupiec, jeżeli hurtownik - żyd, fabrykant - żyd, bankier - żyd. Pepesowcy ci niepoprawni protektorzy żydostwa, ci wrogowie polskiego stanu średniego, który nazywają „burżuazją", dowiedli nieraz, że są zdolni tylko do stwarzania kosztownej biurokracji.

Metody nasze są zgoła inne.

Zło należy wyrwać z korzeniem!

Złoty polski, oparty na złocie i zagranicznym banknocie, jest dobrem narzędziem dla żydostwa i zagranicy. Ale nie dla nas! Roosevelt zdewaluował do połowy dolara i Ameryka źle na tem nie wyszła. Stracili wielcy kapitaliści i giełdziarze - wierzyciele, ale zarobili farmerzy - dłużnicy. Hitler ma pokrycie dla marki w wysokości **ułamka procentu,** a marka w Niemczech nie traci na wartości. Życie tam kipi, przyrost ludności zwiększa się, w jednej świeżo założonej fabryce niemieckiej więcej się produkuje samochodów w 3 miesiące niż ma ich wogóle cała Polska. Sowiety, drugi nasz sąsiad - kolos, kpi sobie z pokrycia swej waluty, a kraj się bezsprzecznie rozwija i potężnieje.

Polski ustrój pieniężny należy natychmiast zmienić. Złoty musi być stały, ale znacjonalizowany, unarodowiony, naprawdę polski, oderwany od zagranicy. Ma służyć Polakom, ale nie zagranicznym giełdziarzom.

Wielkokapitalistyczne przedsiębiorstwa, będące w ręku zagranicy i żydostwa, prowadzą własną politykę, mają własne cele. Nic ich Polska i polskie gospodarstwo nie obchodzą. Należy je spolszczyć! A ponieważ nie mamy prywatnych kapitałów na ich wykup, należy je upaństwowić. Państwo polskie wyda w tym celu dzisiejszym właścicielom długoterminowe zobowiązania.

Nie bójcie się słowa upaństwowienie! Czyż przecyż nie funkcjonujące koleje niemieckie nie były jeszcze przed wojną upaństwowione? Czyż nie są państwowe nasze Mościce i Chorzów? Czyż upaństwowione do ostatniej komórki Sowiety nie są przełomowym przykładem?

Upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw, zwłaszcza produkujących surowce techniczne, jedynie jest w stanie obniżyć ceny tych surowców, a tem samem stworzyć warunki rozwoju przemysłowego kraju.

Nie bójcie się, że inicjatywa prywatna zostanie przytłumiona, jak to chytrze usiłuje wmówić dzisiejsza okupacja gospodarcza. Gdzie obecnie polska inicjatywa gospodarcza ma pole do pracy?! Przeciwnie, Polacy zdychają w nędzy, a polski technik i przemysłowiec bije się w bezczynności jak ryba o lód!

Dopiero po upaństwowieniu zasadniczych gałęzi przemysłu i po wyzwoleniu się od żydowsko - zagranicznej dyktatury Polska odetchnie, Polska uprzemysłowi się, Polska będzie produkować dla siebie, dla rynku wewnętrznego, a przedewszystkiem dla polskiej wsi. **Wtedy dopiero powiększą się obroty gospodarcze.** Wtedy dopiero będzie mógł żyć polski kupiec, polski przemysłowiec, polski rzemieślnik. Nie wierzcie kłamcom i kombinatorom, którzy wam obiecują kredyty, obniżanie podatków i t. d. Wreszcie, czem się kończą takie obietnice. Wam potrzebne uprzemysłowienie kraju i wyrwanie go z dzisiejszej martwoty.

NIE WAHAMY SIE TWIERDZIĆ, ŻE POWYŻSZE ROZWIĄZANIE JEDYNIE MOŻE DOPROWADZIĆ DO CELU.

Każde inne będzie zawracaniem głowy, jak naprzykład 10-letnie zawracanie głowy sanacyjne, przy którem żydostwo coraz bardziej potężniało (o to chodziło...) a zagranica wykupywała resztę polskich fabryk i przedsiębiorstw handlowych.

POLSCY KUPCY, PRZEMYSŁOWCY I RZEMIEŚLNICY!

dotąd wisieliście w powietrzu. Byliście obcy zagranicznemu kapitałowi i byliście dalecy od szczerze polskiego dążenia społecznego. Rozumiecie, że ta sytuacja jest dla was groźna! Zrozumcież, że **polski robotnik i chłop jest jedyną siłą, która was może uratować.** Przecież ani niezaradna i w gruncie rzeczy tępa polska inteligencja, ani biurokracja nie zdołają mocno trząsnąć polskiem drzewem, nie zdołają wyskrobać z niego obcych pasorzytów...

Razem więc z nami! W interesie Polski, w interesie waszym i w interesie naszym! Pod wiśniowym sztandarem znajdzie się miejsce dla uczciwie pracującego polskiego kupiectwa, przemysłu i rzemiosła!

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Jeszcze o t. zw. „Polskiem" Radju

WYŚCIG... ZAŻYDZANIA RADJA. — SPRAWA STAJE SIĘ NAPRAWDĘ POWAŻNA. — DWUMILJONOWA „RODZINA RADJOWA" I... ŻYDY. — SRULE, SRULE, SRULE!...— NIEZASTĄPIONY P. DYR. GRUENBERG - GÓRZYŃSKI. — „ŻYDOWSKI MIAZMAT" I PRZESYT SŁAWY. — DWUMILJONOWA ARMJA RADJOSŁUCHACZY MA GŁOS.

Obserwujemy od kilku lat w Polsce tragikomiczne zjawisko: Warszawa, Kraków, Katowice, Wilno, Łódź, Toruń i Lwów (niestety też) urządzają wyścig... zażydzenia radja. Pisało się już o tem tu i ówdzie, wymieniało się te i inne persony, tkwiące przed polskim mikrofonem i „robiące" radjo — lecz ciągle bez skutku.

Gdyby tu chodziło tylko o takie czy inne nastawienie do żydów, o „chuligańską demagogję" czy „hecę antysemicką"...

Ale sprawa jest naprawdę poważna.

Jak podają komunikaty radjowe, liczba zarejestrowanych abonentów radjowych dochodzi do pół miljona. Skoro przyjmiemy, że z jednego odbiornika radjowego korzysta cztery osoby (w lokalach publicznych, świetlicach, szkołach i t. d. cyfra ta jest znacznie większa) — otrzymamy wcale pokaźną liczbę dwóch miljonów słuchaczy. Dwa miljony! To już nie jest „rodzinka radjowa", — ale potężna rodzina. Dwa miljony słuchaczów! To więcej, niż mają wszystkie warszawskie teatry razem wzięte w ciągu całego roku. Czy marzył kiedy który artysta, że słuchać go będzie dwa miljony — powiedzmy miljon — jednocześnie? A są tacy „wybrańcy losu", tacy „duchowi dyktatorzy", którzy dzierżą fantasmagoryczny mickiewiczowski „rząd dusz", a ich „księgi" błądzą pod strzechy...

Przeglądam dwa ostatnie numery „Anteny" i zazdrosnem okiem wyszukuję w rubryce programów tych „rządców dusz". Oczywiście same „swojskie" nazwiska. Są wszechstronni i wszędobylscy. Szczególnie nieoceniony „dyrektor Zdzisław Górzyński", który nosi jeszcze w portfelu nie tak bardzo stare bilety wizytowe z rodowem nazwiskiem: Srul Grunberg, a któremu „z urzędu" należy się honorowe miejsce. Otóż ten pan Srul Górzyński czy Zdzisław Grünberg (czy zielony kolor jest temu panu tak niemiły, że wyrzucił go z nazwiska?) — przygrywa nam przynajmniej dwie godziny dziennie jako „dyrektor małej orkiestry P. R." I wogóle jest on niezastąpiony. Na wigilję „umilał" nam wieczór wigilijny szlagierami swych pejsatych kolegów wraz z „naszą słynną rodaczką" Adą Sari (żydówka ze Starego Sącza). A o tem, że jest on nieoceniony, wszędobylski i wszechstronny świadczy fakt, że na poranku muzycznym w Krakowie dnia 13 bm. grała orkiestra Filharmonji Krakowskiej pod dyrekcją... Zdzisława Górzyńskiego. Czy już nie było w Krakowie innego żydka i trzeba było koniecznie „sprowadzać" z Warszawy Srula Górzyńskiego? W trzy godziny po poranku w Krakowie nieoceniony „dyrektor" dyrygował już swoją „lekką muzyką" w... Warszawie. Ten nowoczesny „Fliegende Holender" (oczywiście lata samolotem) ma pozatem... sumiaste wąsy. Dowiedzieliśmy się o tem od „dowcipnego" spaekera warszawskiego kiedy „mała orkiestra P. R. żegnała stary rok. Otóż jej „dyrektor" przed wykonaniem mazurka podobno „podkręcał dla animuszu sumiastego wąsa". Brawo, panie Grünberg! Niema to, jak szlachecka krew! Zagłoba — psiakrew!

A teraz „szlachetna kampanja"...

Znamy ich wszyscy. Wciskają się nam natrętnie w uszy gdy otwieramy „na dzień dobry" głośnik, krzyczą jaskrawemi literami afiszów, wyglądają z wstaw księgarskich, denerwują nas swoimi tekstami w kinie (ach te „polskie" filmy!), gonią za nami krzykliwym głosem ulicznika i fałszywym rykiem pijaka, wciskają się na t. zw. przyjęcia (biedne fortepiany i biedniejsze jeszcze te „pianistki"), ryczą paszczami megafonów ulicznych, wrzeszczą krzykliwym śpiewem maszerującego wojska..., gonią za nami wszędzie, prześladują nas od rana do nocy. A przedewszystkiem „produkują się" w polskiem radjo.

Dzielą się na „kompozytorów", „poetów" i wykonawców. Wszystkie swoje „utwory" nagrywają na płytach, któremi karmi nas obficie Polskie Radjo. W ostatnich dwóch tygodniach usłyszeliśmy właśnie „szereg" płyt, które spaekerzy zaopatrywali nazwiskami. Jako „kompozytorzy" produkowali się: Jerzy (!) Petersburski, Emanuel Schlechter, Fred Scher, Artur Gold, Zygmunt (!) Wiehler, Kohn, Friedwald, Fanny Gordon, J. Rosner, Szymon Kataszek, Wachsman, Berger, Hemar i inni. Teksty do tych „szlagierów" układali „poeci" tej miary co: Hemar Tuwim, Schlechter, Friedwald, Rajmanówna i in. Najwięcej „twórców" z tej branży kryje się pod pseudonimami, przypominając tem mocno kryte firmy żydowskie... Ale temi pseudonimami zajmę się kiedy indziej.

Najsłabiej reprezentowana jest przez żydów (szczególnie na płytach) trzecia rubryka: wykonawców. Z wykonaniem — to już gorzej. Bo do komponowania „przebojów" wystarczy papier nutowy i atrament, do pisania tekstów wystarczy zwykły papier. Z wykonaniem jest trochę gorzej: trzeba mieć głos a do lekkich piosenek specjalne zacięcie i to „coś"... Dlatego na płytach śpiewają przeważnie „goje". Zresztą robione to jest właśnie dla gojów, a lepiej to wygląda, jak oni sami są odtwórcami...

Tyle o płytach. A teraz audycje „żywe" z ostatnich dwóch tygodni.

W dziale muzycznym usłyszeliśmy takich wykonawców, jak: Rosenbaum (fort.), Askenazy (z r. fort.), S. Eibenschütz (skrzypce) i Róża Freudlichowa (akomp.), Sabina Szyfmanówna (skrzypce) i Ludwik Urstein (akomp.), E. Schildhorn (skrzypce) i J. Familier - Hepnerowa (akomp.), Emanuel Schlechter (śpiew) A. Hermelin (fort.), Pola Szmuklerówna (śpiew), S. Dortheimer (skrzypce, Fama Czertok - Alperowicz (fort.), F. Blumenthal (fort.), Zygmunt Sandhaus (skrzypyce) i Steinowa akomp.), Brajtman (obój) i Samuel Chones (fort.).

Osiemnaście żydów w polskiem radjo w ciągu dwóch tygodni! A nasi uzdolnieni muzycy muszą zarabiać na suchy kawałek chleba po żydowskich kawiarniach, dostając za cały miesiąc tyle, ile bierze jakiś Srul Apfelbaum za jeden występ przed mikrofonem. A ile zarabiają „kompozytorzy" i „poeci" od szlagierów?

Ale niechby pisali, niechby zarabiali — skoro są jeszcze tacy, którzy kupują ich „przeboje". Dlaczego jednak „szary człowiek", który z uszczerbkiem dla swego miesięcznego budżetu opłaca abonament radjowy, jest karmiony wstrętnemi, żydowskiemi wypocinami?

Powie ktoś: żydzi też słuchają radja. Zgoda. Ale na te dwa miljony słuchaczów — jeśli się weźmie proporcjonalnie żydów w Polsce do polskiej ludności — przypada najwyżej dwieście tysięcy żydowskkich słuchaczów. Powie ktoś: lekka muzyka i lekka piosenka jest też potrzebna. Zgoda. Ale niech nie cuchnie ona wyuzdaną żydowską pornografją.

Posłuchajmy takiego przeboju Warsa do słów Emanuela Schlechtera p. t.: „Takie coś", który ma być wyrazem zachwytu dla Polek:

„Polka ma najwięcej:
Takie coś, takie ech!
Takie joj! takie niech!
Takie wszystko jedno —
namów mnie na grzech!
Taki rajc, takie chesz
To mnie chwyć, to mnie bierz,
Że do piekła za nią pójdzie też!

Taka „piosenka" wędruje pod polską strzechę, gdzie często jest jedynem polskiem słowem ze świata.

Znany żydowski fabrykant tekstów, uchodzący u nas za „poetę", wynurza się przed nami na temat tych wypocin swoich i swych żydowskich kolegów po fachu:

„Słucham radja, łkam
I wstyd mi przed światem —
Bo czuję się sam
Żydowskim miazmatem..."

i ubolewa nad swoją popularnością, parafrazując najskrytsze marzenie wielkiego Poety:

„O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
By moje piosenki zniknęły spod strzechy..."

Na taki cynizm może zdobyć się tylko żyd!

A polskie Radjo, zamiast pozwolić mu jaknajprędzej „dożyć tej pociechy" — ciągnie go przemocą za kołnierz przed mikrofon.

Da się jednak to zmienić dopiero wówczas, kiedy z polskich rozgłośni znikną żydzi stale tam zatrudnieni. Sami się nie usuną — to pewne! Ale powinna to zrobić olbrzymia armja polskich radjosłuchaczy, wołając dwumiljonowym głosem:

Żydzi z Polskiego Radja precz!

Albo my przy głośnikach — albo żydzi przed mikrofonem!

Edward Twarowski

Komintern działa...

Szczury komunistyczne robią podkopy pod katolickiemi organizacjami

CZUWAJMY. BO NIEBEZPIECZEŃSTWO JEST GROŹNE.

W ostatnim numerze tygodnika londyńskiego „The Universe" (z dn. 10 stycznia b. r.) w art. „Communis's and Catholics" znajdujemy dane, posiadające wielką wagę, a dotyczące zmiany taktyki, jaką postanowiła obecnie stosować międzynarodówka komunistyczna zwan[illegible] „Kominternem".

[illegible]wały 7-go kongresu Kominter[illegible] p[illegible]wadzone w roku ub. pod [illegible]n kierownictwem Stalina w Moskwie, ustaliły specjalne instrukcje.

Te [illegible]rukcje [illegible] zewnątrz i zostały obecnie [illegible] krajów wydrukowan[illegible]ko groźne ostrzeżenie. Międz[illegible] in. „The Universe" podaje n[illegible] fragmenty z ty[illegible] instrukc[illegible]ie m. in. znajdujemy takie polec[illegible].

„Należy dążyc do uformowania wspólnego frontu z religijnemi organizacj[illegible] o [illegible]arakterze demokraty[illegible] [illegible]ży podejmować wspólną [illegible] zwolennikami tych organizacyj. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi".

A dalej podane są wskazówki, w jaki sposób młodzi komuniści mają przenikać do organizacji katolickiej młodzieży i wywołać w tych organizacjach ferment. Te zasady nowej taktyki mają być zastosowane we wszystkich 65 krajach, gdzie „Komintern" ma swoje „jaczejki". Formowanie tego „wspólnego frontu" ze wszystkiemi, nawet katolickiemi organizacjami, które mają demokratyczny charakter jest pomysłem, o którym mówił z emfazą osławiony Dymitrow, przywódca „Kominternu", wykazując, że dla komunizmu światowego najlepszą metodą, zamiast do tychczasowej otwartej walki będzie podejście.

„Czyż — wołał Dymitrow — nie dałoby się stworzyć wspólnego antyfaszystowskiego frontu, w którym obok komunistów znaleźliby się socjaldemokraci, a nawet katolickie związki, zwłaszcza młodzieży robotniczej, które mają charakter zdecydowanie demokratyczny".

Dymitrow wprost mówi (cytujemy według angielskich źródeł, zamieszczonych w „The Universe"): „Towarzysze, pamiętajcie o starożytnem podaniu, opisującem zdobycie Troi. To miasto dzięki potężnym ochronnym murom było nie do zdobycia dokąd atakowano je otwarcie. I pomimo, że atakujący ponosili wiele ofiar, zwycięstwa nie dało się osiągnąć, aż dokąd nie wymyślono podstępu z pomocą słynnego „konia trojańskiego", który przedostał się do samego wnętrza twierdzy nieprzyjaciół".

Ale i dziś Komintern nie będzie dotąd w stanie zdobyć ochronnych murów Kościoła, dokąd nie zastosuje strategji podstępu, łącząc się z organizacjami przeciwników na podłożu rzekomo wspólnej walki o demokrację.

Już dziś wydaje rezultaty ta nowa taktyka „Kominternu". Oto dowiadujemy się, że w katolickich organizacjach Kanady, zwłaszcza w Montrealu zauważono wpływy Kominternu. W ostatnich wyborach w Montrealu kandydat komunistyczny otrzymał 3500 głosów tam, gdzie dotychczas Komintern nie miał żadnego prawie wpły-

wu, będąc wyjęty spod prawa na zasadzie 98-go paragrafu kanadyjskiego kodeksu karnego. Obecnie komuniści chwalą się, że w środowisku, gdzie Kościół dotychczas był wszechwładny, zaczynają zdobywać coraz więcej wpływów.

To samo dostrzegamy w Niemczech. I tam komuniści próbują przedostać się do katolickich organizacyj, stwarzają nawet prowokacyjne pozory, że katolicy świadomie z nimi współpracują. Niemiecki przedstawiciel „Kominternu" na kongresie w Moskwie wyraźnie oświadczył: „Komuniści muszą osiągnąć kontakt z katolikami Niemiec!"

W Belgji widzimy tę samą akcję. W pazdzierniku ub. roku komunistyczny „Front Ludowy" zwrócił się do przedstawiciela katolickiej młodzieży belgijskiej o wygłoszene na wielkiem zgromadzeniu mowy w Brukseli.

W Austrji przywódca komunistów M. Kopleing niedawno oświadczył: „Musimy przeniknąć do organizacyj „Ligi Chłopskiej" i innych chrześcijańskich związków". I dodał, że już udało si komunistom austrjackim na wiązac kontakt z organizacją „Robotników Chrześcijańskich".

W Holandji zostaje wydany nakaz wszystkim organom młodzieży komunistycznej, aby starały się prowadzić systematyczną „robotę" w związkach.

W Polsce partja komunistczna wprost oznajmia: „Wprowadziliśmy naszych agitatorów do fabryk w celu utworzenia wspólnych komitetów strajkowych, złożonych z komunistów, socjal - demokratów i chrześcijańskiej demokracji oraz z przedstawicieli robotników jeszcze niezorganizowanych".

Widzimy więc, że niebezpieczeństwo jest groźne. Ta nowa taktyka „Kominternu" może okazać się zabójczą, jeżeli czujność nasza nie zostanie wzmożona.

„Komunizm bez maski"

Aleksander Kiereński na łamach angielskiego czasopisma „The Contemporary Review" (ostatni zeszyt 1935 roku), zamieścił sensacyjny artykuł, w którym między innemi pisze, że ostatnio „polityka bolszewików stała się bardziej demokratyczna, humanitarna i pacyfistyczna". Czyżby Sowiety zdołały przeciągnąć na swą stronę byłego trybuna i nieudolnego dyktatora Rosji?

Jednocześnie w szeregu innych pism ukazały się ostatnio dokumenty, stwierdzające, że bolszewicy postanowili zastosować nową metodę propagandy nazewnątrz, mianowicie ogłaszać humanitaryzm i pacyfizm, a jednocześnie w dalszym ciągu bezwzględnie tępić wszelkie objawy życia religijnego wewnątrz kraju.

„Osservatore Romano" w artykule „Arti di propaganda e nuove conquitste del bolscevismo" (sztuki propagandowe i nowe zdobcze bolszewizmu) wykazuje, że w stosunku wrogim bolszewizmu względem religji, a szczególnie względem Kościoła katolickiego, nic się nie zmieniło, a tylko metodę jawnej walki poza granicami Sowietów zastąpiono metodą fałszu i podejścia.

Przy tej okazji „Osservatore Romano", powołując się na głośną dziś propagandową po całej Europie broszurę dr. Goebbels'a p. t. „Komunizm bez maski", — stwierdza, jak straszny i zbrodniczy już dotychczas posiew śmierci, teroru i męczeństwa pozostawił bolszewizm po sobie w walce z religją.

Okazuje się, że do roku 1930 zamordowano podczas panowania Sowietów 31 biskupów, 1.600 księży i 7.000 zakonników. W więzieniach przymierają, podług ostatnich sprawozdań roku 1930, 48 biskupów, 3700 księży i 8000 zakonników i zakonnic. Międzynarodowy związek przeciw III-ej Międzynarodówce w Genewie ogłasza 6-go sierpnia 1935 r. dane, podług których aresztowano ogółem w Rosji 40.000 duchownych, których albo zesłano albo zabito. Zburzono lub zamknięto ogromną większość świątyń, zamieniając je na kluby, kina i t. p.

Ta krwawa i straszliwa lista musi wstrząsnąć do głębi każdego cywilizowanego człowieka i jest ostrzeżeniem, nakazującem narodom chrześcijańskim zdwojenie czujności i przy pomnieniem słów, jakie w swoim czasie rzucił przed całym światem w imieniu katolickiej Irlandji de Valera, stwierdzając, że „setki miljonów chrześcijan, którzy wierzą w Chrystusa i pokładają w Jego nauce wszystkie swe nadzieje na ten i na przyszły żywot, z niepokojem patrzą na wchodzący w życie europejskie komunizm rosyjski".

(Dz. Z.)

Subsydja Moskwy dla lewicy hiszpańskiej

Czasopismo madryckie „El Trabajo" (Praca) ogłasza ostatnio niezmiernie ciekawe informacje o wysokości subsydjów udzielanych przez Moskwę dla komunistów hiszpańskich w celu przeprowadzenia przez nich przewrotu socjalnego.

Sowiety wiedzą — czytamy w „El Trabajo" — że walka społeczna jest kosztowną i wydają na nią ruble szczodrze i uporczywie. W dniu 20 sierpnia 1935 r. akceptowano w Moskwie definitywnie porozumienie w związku z oczekiwanemi wyborami we Francji i Hiszpanji i uchwalono kredyty, — jeden w sumie 5 miljonów franków dla Francji, drugi 2 miljonów pesetów dla Hiszpanji, — polecając, by organizacja Międzynarodowej Czerwonej Pomocy zajęła się administracją i podziałem tych sum.

To jednak nie jest wszystko. Jak podaje w niedawno wydanej ciekawej książce „El comunisme a Espanya" Enrico Matorras, który przed odsunięciem się od ruchu komunistycznego był sekretarzem sekcji młodzieży komunistycznej, co miesiąc różne organizacje komunistyczne Hiszpanji otrzymują 45 tysięcy pesetów stałej zapomogi. Nadto wielkie sumy przeznacza się jednorazowo na różne przedsięwzięcia doryweze. Na przekształcenie tygodnika „Mun do Obrero" na dziennik komunistyczny dano subsydjum 10 tysięcy dolarów, na rozszerzenie wydawnictwa „Europa - America" — 200 tys. pesetów, kupno drukarni dawnego „El Socialista" — 80 tys. pesetów, na organizację rewolucyjnej ligi bezbożniczej — 25 tys. pesetów i t. d.

W tych subsydjach tkwi tajemnica, dlaczego w ostatnich czasach propaganda komunistyczna w Hiszpanji wzrosła, dlaczego agitatorzy tak licznie rozjeżdżają się po całym kraju, dlaczego utrzymuje się prasa komunistyczna, ukazują książki i publikacje bolszewickie, dlaczego wreszcie lewica łączy się z komunistami.

Moskwa daje pieniądze — kończy „El Trabajo" — i, oczywiście, Moskwa wydaje rozkazy, gdyż, kto płaci, ma prawo rozkazywać!

Z WYDAWNICTW

„MŁODY OBYWATEL". Już ukazał się styczniowy numer „Młodego Obywatela" czasopisma społeczno - gospodarczego dla młodzieży wydawanego przez P. K. O. Doskonale redagowany ten miesięcznik, o pięknej szacie zewnętrznej, bogato ilustrowany (20 stron druku) przynosi między innemi szczegóły rozstrzygnięcia konkursu na pracę literacką lub rysunkową na temat: „Jak spędziłem wakacje dzięki oszczędnościom", początek opowieści H. Mierczyńskiego p. t. „Basia", dalszy ciąg powieści: „Przygód młodego Polaka w Australji", wykrój i sposób wykonania spodni narciarskich i t. d. Prenumerata roczna „Młodego Obywatela" wynosi zł. 1. Konto P. K. O. Nr. 29. 200. Egzemplarze okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie Referat prasowo - propagandowy P. K. O. w Krakowie.

Ukazał się w tych dniach doskonale opracowany „Informator firm chrześcijańskich w Zakopanem", zawierający także program imprez sportowych. Informator ten polecamy gorąco wszystkim wyjeżdżającym do Zakopanego, jakoteż stałym mieszkańcom naszej „Perły Tatr", którą, niestety, zalała czarna fala żydostwa. Cena Informatora 20 gr. a razem z „Przewodnikiem po Zakopanem" 60 gr. Do nabycia w księgarniach Gebethnera w całej Polsce, a w Zakopanem w kioskach.

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.

Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Organizowanie odsieczy dla żydów

P.P.S. podjęła się niewdzięcznej roli

Oddawna już pisma żydowskie i to te, które reprezentują sfery kapitalistyczne i burżuazyjne, nawołują Polską Partję Socjalistyczną, aby rozpoczęła walkę z antysemityzmem i nacjonalizmem polskim. Prasa żydowska nawet grozi socjalistom, iż ich bezczynność w zakresie obrony żydów będzie uważana w rozmaitych organizacjach międzynarodowych jako zdrada zasad postępowych, a nawet programu Marksa. Przez dłuższy czas, głosy te nie znajdowały żywszego oddźwięku. Nie dlatego tak się działo, aby przywódcy socjalistów nie dawali chętnie ucha podszeptom żydowskim, ale ponieważ w masach robotniczych polskich współpraca z żydami i ich obrona jest w wielkim stopniu niepopularna i mogłaby doprowadzić do straty resztek wpływów socjalistycznych wśród robotników polskich.

O ile jednak w ośrodkach kierowniczych PPS. zdawano sobie sprawę z niepopularności obrony interesów żydowskich, to na prowincji, znowu ze względów na głosy żydowskie, PPS. zawarła porozumienie z żydowskiemi organizacjami socjalistycznemi i dzięki ich poparciu uratowała tu i ówdzie pozory pewnego znaczenia. Dzięki właśnie temu przymierzu, zdobyli socjaliści w maju 1934 r. większość do rad miejskich w Radomiu i w Piotrkowie, a w Łodzi tylko dzięki żydom zyskali kilka mandatów radzieckich.

Obecnie można jednak zaobserwować, iż socjaliści zapewne pod naciskiem rozmaitych czynników, jawnie i otwarcie przeszli do walki z antysemityzmem. Z Łodzi naprzykład donoszą nam, iż PPS. zwołuje mniejsze lub większe zebrania, na których prowadzi się agitację w obronie żydów i przeciwko antysemityzmowi. Ta akcja łódzkich socjalistów spotyka się z pochwałami pism żydowskich, z „Głosem Porannym" i „Republiką" na czele. Oba te pisma, jak wiadomo, są wydawane przez przemysłowców i kapitalistów żydowskich.

Również organizacje młodzieży socjalistycznej, w których zresztą znajduje się wielu żydów i to na stanowiskach kierowniczych, wyruszyły do boju w obronie żydów. Organizacja T. U. R. i Zw. Niezależnej Mł. Socjalistycznej (Akademickiej) organizuje w tych dniach w Warszawie zgromadzenie, dla zaprotestowania: 1) przeciw nacjonalizmowi 2) przeciw podżeganiom wojennym i 3) przeciw hecom antysemickim.

Zresztą i w prasie socjalistycznej pojawiają się coraz częściej artykuły filożydowskie. Są jeszcze i inne objawy, które świadczą, iż socjaliści organizują odsiecz żydom, którzy narzekają, iż grozi im upadek gospodarczy i ruina materjalna w następstwie bojkotu, jaki organizuje ruch antysemicki. Ze strony socjalistycznej pomoc przyszła szybko, tylko niewiadomo, czy będzie skuteczna.

Żydzi więc dążą do zorganizowania odsieczy dla siebie także wśród innych sfer polskich. Z pism żydowskich możemy się dowiedzieć, iż powstaje spółka wydawnicza z udziałem żydów i Polaków, która ma zająć się wydawaniem książek, broszur i rozpraw, wymierzonych w antysemityzm. Przytem żydzi nieustannie podsuwają myśl stworzenia postępowej partji mieszczańskiej, w skład której powinni wejść przedstawiciele burżuazji polskiej i żydowskiej.

Z powyższych kilku uwag widzimy, iż żydzi chcą wygrać walkę rękoma pewnej części Polaków, których mobilizują i organizują jawnie czy za kulisami.

Nam się jednak wydaje, iż zagadnienie żydowskie tak nabrzmiało w Polsce, iż niewielu Polaków znajdzie się w marszu z pomocą dla narodu wybranego.

Trzy żydowskie międzynarodówki

(Dokończenie)

Po omówieniu pierwszego źródła kampanji antywłoskiej t. j. żydowskiej prasy — przejdę do głównego rezerwoaru i rozpylacza nastrojów antywłoskich t. j. do Ligi Narodów.

W skład Ligi Narodów wchodzą przedstawiciele prawie wszystkich cywilizowanych państw. Decydujący głos posiadają jednak państwa mocarstwowe, do których w pierwszym rzędzie, po wystąpieniu z Ligi Japonji i Niemiec, zaliczyć należy Anglję i Francję. I rzecz charakterystyczna. Właśnie te dwa państwa były i są siedliskiem światowej masonerji! Czyżby istniał związek między masonerją a Ligą Narodów? Przypuszczenie to nasuwa się nam, gdy czytamy w Protokołach Mędrców Syjonu następujący ustęp:

„Wszelkiemi sposobami **doprowadzimy** do takiego zniżenia gojów, że zmusimy ich do **ofiarowania nam władzy internacjonalnej** — i bez żadnego gwałtu z naszej strony będziemy w stanie pochłonąć wszystkie siły świata całego i **ustanowić Nadrząd...** Jego ręce będą wyciągnięte na wszystkie strony, jak kleszcze, przy tak potężnej organizacji, że **wszystkie narody świata jej się poddadzą**". —

Przecież całkiem jasno zarysowuje się tu projekt Ligi Narodów. Całkiem wyraźnie i realnie mówi o stworzeniu Ligi Narodów „protokół posiedzeń międzynarodowego kongresu masonerji, zwołanego w Paryżu w dniach 28, 29 i 30 czerwca 1917 r., celem rozejrzenia się w sytuacji i omówienia przyszłych warunków pokoju". O celach kongresu czytamy (Cyt. E. Ligocki w nrze 4 „I.K.C."):

„Kongres będzie miał jako zadanie rozważanie sposobów utworzenia Ligi Narodów".

A Wielki Mistrz „Wielkiego Wschodu Francji", Brat Corneau tak zaczął swe przemówienie na Kongresie:

„Wolnomularstwo... rozpoczyna dziś prace przygotowawcze celem stworzenia nowej instytucji — Ligi Narodów".

Przyjęty na tym kongresie projekt ustawy o Lidze Narodów stał się później podstawą późniejszego paktu Ligi Narodów.

A że udział żydowskiej masonerji nie ograniczył się tylko do samej inicjatywy, świadczy późniejszy rozwój Ligi Narodów oraz pisany pod żydowskim dyktandem traktat wersalski a w szczególności traktaty o mniejszościach. A sławne „Czternaście punktów Wilsona, które rozpętały tę „orgję demokratyczną" były również dyktowane przez amerykańskie żydostwo. — „Wilson był przez nich otoczony, nawet Clemenceau miał swoją przyboczną wartę, a co do delegacji brytańskiej, same nazwiska lorda Reading i sir Montagu wystarczają..." — pisze H. Ford („Przyczyny wrzenia światowego").

A pisarz francuski Karol Mauras (K. Mauras: „Les trois aspects du President Wilson) pisze: „Wpływ decydujący miała na Wilsona mała grupa finansistów... ściśle złączona z Ligą wolnych narodów w Ameryce. Należeli do niej: Frankfurter, Schiff, Kohenowie, Blumentalowie, Chapiry i M. Sunkovnich..." Traktaty o mniejszościach były przygotowane przez żydów. „Żydzi angielscy należący do delegacji mogą twierdzić, że pierwszy szczegółowy projekt traktatów o mniejszościach był przygotowany przez nich..."

Konferencja pokojowa w Paryżu — to wielka wygrana żydostwa. I żadna konferencja międzynarodowa, żaden pakt, żaden traktat nie odbędzie się bez nich. A przedewszystkiem przez swych agentów, zorganizowanych w lożach masońskich, mają wpływ na wewnętrzną i międzynarodową politykę państw i na **Ligę Narodów, która obok Kominternu i lóż masońskich jest trzecią ekspozyturą żydowskiej międzynarodówki.**

I to ekspozyturą groźną, bo przywdzianą w białą togę niewinności, z zawiązanemi oczyma i gałązką oliwną w ręku, która dla „gojów" ma być symbolem pokoju a dla żydów jest „symbolem wojującego mesjanizmu" (Rolicki: Zmierzch Izraela).

Mussolini, który bardziej, niż ktokolwiek inny z mężów stanu, nie wplątanych w sieci masonerji, przejrzał jej rolę i wpływ na Ligę Narodów.

I w tem leży jego „zbrodnia" i jego zasługa. Skoro w swoich, dyktowanych faszyzmem i koniecznością rozwojową narodu, zapędach imperjalistycznych, wpierw niż to inne państwa zdążyły zrobić, wyciągnął rękę po Abisynję — okrzyczano go gwałcicielem, tyranem, zbójcą i wogóle bandytą najgorszego gatunku, tak jak to zrobiono z Hitlerem po przewrocie w Niemczech dlatego, że się odważył podnieść głos i rękę w swoim państwie, która dosięgła nietykalnych dotąd żydów.

Nie wdając się w ocenę słuszności którejkolwiek strony w wojnie włosko - abisyńskiej — jedno trzeba stwierdzić: Mussolini dał swym wrogom do ręki skuteczną broń, której wrogowie jego użyją do zgniecenia go w swym akcie zemsty za uśmiercenie włoskiej masonerji.

Jeśli jednak mamy do wyboru żydowsko - masoński pacyfizm i internacjonalizm Ligi Narodów — i imperjalizm, choćby w stylu faszystowskim — to wybór chyba nie jest trudny.

Edward Twarowski

Wieczna praca - wieczna walka

Ciężka dola chrześcijańskiego kupca

KONKURENCJA ŻYDOWSKA ZABIJA POLSKI HANDEL.

Drobni kupcy- chrześcijanie mają tyle swych bolączek, tyle utrapień, iż nic dziwnego, że firm chrześcijańskich jest coraz mniej, a miejsce ich zajmują firmy żydowskie. Drobny kupiec walczyć musi na wszystkich frontach, a frontów takich jest bardzo dużo, śmiemy twierdzić, że za dużo.

EKSMISJE GNĘBIĄ.

Prawdziwą klęską drobnego kupiectwa chrześcijańskiego jest wyjęcie spod ochrony lokatorów szeregu lokali sklepowych.

Praktyczne znaczenie ma to takie, że żydzi śledzą bacznie, które sklepy polskie dobrze prosperują, następnie wchodzą w porozumienie z właścicielami domu, aby Polaka wyeksmitował. Po przeprowadzonej eksmisji sklep, jak zaznaczyliśmy wyżej, wynajmuje żyd.

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę, że co drugi dom w Warszawie jest w rękach żydowskich, zobaczymy jak groźne niebezpieczeństwo zawisło nad głową kupca - chrześcijanina.

A pamiętać należy, że żydzi wszelkiemi niegodziwemi sposobami starali się i starać będą wypierać placówki polskie i zastępować je swojemi.

PODATKI.

Dziwną jest rzeczą, sądzimy, że fatalną omyłką to, iż często sklepy polskie obarczone są daleko większemi ciężarami, aniżeli żydowskie.

Żydzi zazwyczaj mają piękniejsze lokale, bardziej komfortowo urządzone, aniżeli polskie. Mimo to zdarzają się takie anomalje, że właśnie te sklepy żydowskie nie mają żadnych obowiązków w stosunku do Urzędów Skarbowych, magistratu, Ubezpieczalni Społecznej i t. p. Kupcy żydowscy natomiast wykpiwają się z tego wszystkiego, dawnym swym zwyczajem, a więc kłamstwem, zmyślonemi danemi, fałszywemi zeznaniami o dochodzie i t. d.

A propos tych zeznań. Podczas gdy hurtownie „Stowinkolu" (Stowarzyszenie kupców winno - kolonjalnych) wykazało Urzędowi Skarbowemu miesięczny obrót w wysokości 6 tysięcy złotych, takaż sama hurtownia żydowska podała, że obrót jej w ciągu roku wyniósł 12 tysięcy złotych. Różnica między zeznaniem „Stowinkolu" a zeznaniem hurtowni żydowskiej jest tak rażąca, że każdy chyba zrozumie, że koszałki opałki odpowiadane o obrocie Urzędowi Skarbowemu są najzwyklejszem żydowskiem łgarstwem.

SPRAWA GODZIN HANDLU

Przedłużenie godzin handlu w dnie przedświąteczne jest nie na rękę kupcom chrześcijanom. Powody tego są bardzo proste. A więc:

Żydzi, szabasując w soboty, chętnie otwierają swe sklepy w godzinach wieczorowych, aby w ciągu

Kupujcie tylko w firmach chrześcijańskich!

tych paru godzin złapać trochę pieniędzy. Natomiast kupcy Polacy radziby sklep zamykać normalnie, chociażby dlatego, że wypala się więcej światła, dochodzą koszta dopłaty pracownikom najemnym. Dalej „robienie defektu, kasy, uporządkowanie sklepu i jego zamknięcie zabierają sporo czasu; śmiało rzec można tyle, że kupcowi, wstającemu o godzinie 6-tej rano do pracy, pozostaje na odpoczynek zaledwie trzy do czterech godzin.

Stąd prosty wniosek — przedłużenie godzin handlu wyszło na zdrowie, wyłącznie kupcom żydom.

HANDEL ULICZNY.

Handel uliczny, uprawiany przeważnie przez żydów, daje się kupcom chrześcijanom również wielce we znaki. Jest przytem rzeczą bardzo charakterystyczną, że żydzi handlarze uliczni wylegają wyłącznie w polskie dzielnice Warszawy, sadowiąc się koło tych sklepów, które sprzedają ten sam towar co i oni.

A więc uliczny handlarz owocami staje z wózkiem przed owocarnią kupca polskiego i zaczyna handlować. Konkuruje ceną i nieuczciwością, oszukuje na wadze i mogąc dać niższą cenę, chociażby dlatego, że nie wykupuje patentu, nie płaci podatków, światła, komornego i t. p.

Kupując przeto u żydowskiego ulicznego handlarza trzeba o tem wszystkiem pamiętać, jak również i o tem, że towar kupiony u żyda, czy to w sklepie, czy na ulicy, jest bardzo wątpliwej wartości.

Kupując artykuły spożywcze trzeba mieć wreszcie na względzie higjenę, pomnąc, że żydzi są bodajże największymi brudasami na świecie.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy jeszcze to, że żydowscy kupcy korzystają z bezpłatnych kredytów, otrzymują różnego rodzaju zapomogi i t. p., zobaczymy, że stan drobnego kupiectwa chrześcijańskiego jest naprawdę krytyczny, że obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest je popierać wszelkiemi siłami, zaś władz, iść mu jak najbardziej na rękę, bo byt jego, mówmy to szczerze, jest zagrożony.

(„Warta")

„Polska fabryka żarówek"

Kapitał zagraniczny i żydowski chętnie posługuje się maską. Organizuje się Spółki Akcyjne, wypisuje szumne tytuły firm, zaczynające się zazwyczaj tak: „Polska fabryka... Polskie zakłady... Polski przemysł... i t. p. Na fotelu prezesa osadza się jakiegoś bubka utytułowanego, który pobiera mniejszą lub większą pensję. Mając polską firmę i malowanego prezesa Polaka, rozpoczyna się działalność, która najczęściej niema nic wspólnego z polskością, przeciwnie działa wyraźnie na szkodę mas pracujących i kraju.

Ostatnio jesteśmy świadkami prób zmierzających do ukrócenia szkodliwej działalności żydowsko - zagranicznego kapitału. Zwyrodnienie naszych stosunków gospodarczych stało się oczywiste tak dla rządzonych jak i rządzących, ale programu zwalczania rozrosłego do potęgi zła niema ani po jednej ani po drugiej stronie. O ile podejmowane próby okazały się bezskutecznemi, widzimy na ostatnich wyczynach wielkiego przemysłu, który, jak przysłowiony niedźwiedź, uderzony gałązką, podniósł ryk w postaci turnusów i masowych redukcyj robotników i urzędników. Na „niedźwiedzia" musi spaść całe drzewo, ażeby przestał mruczeć. Innej rady niema. A że tej prawdy nikt, zdaje się, nie chce rozumieć, więc kapitał po dawnemu spekuluje. Rozwiązano kartele, lecz istnieją nadal związki producentów, urzędujące w lokalach rozwiązanych karteli.

Również gospodarka kolosów przemysłowych, zamiast być więcej przejrzysta, zaćmiewa się nowemi kombinacjami. Między innemi mówi się poważnie o przekształceniu wielkiej firmy jutowej **Braci Deutsch** (żydzi) na spółkę akcyjną, której ma prezesować burmistrz m. Bielska dr. **Przybyła.**

Dla szerokich warstw polskiego społeczeństwa te sprawy nie mogą być i nie są rzeczą obojętną. Czujności naszej nie zmyli nazwa ani obsada osób.. Naród polski domaga się zmiany treści. Bowiem wszystkim wiadomo, że te „polskie" koncerny (raczej: kohncerny — przyp.) oprócz miljonów wywożonych rok rocznie z Polski, uprawiają wrogą nam politykę.

Zestawmy fakty. W dobie kryzysu, nędzy i zastraszającego bezrobocia Polaków, obcy bogacze zatrudniają u siebie obcokrajowców. Klasycznym przykładem jest fabryka sukna żyda **Arcta** w Bielsku. Arct zwalnia z pracy Polaków, a na ich miejsce przyjmuje żydów obieżyświatów, komunistów. Dla niego są to przyszli pionierzy Palestyny, więc nie pyta skąd przybyli i gdzie tę Palestynę będą tworzyć. Daje im pracę i płacę, lepszą niż płacił zwolnionym Polakom. Takich Arctów jest dużo, bardzo dużo w Polsce. Dla odmiany przy patrzmy się „polskiej" fabryce żarówek **„Heljos"** w Katowicach. Dyrektorem fabryki jest żyd **Schwartz**, obywatel austrjacki, nie rozmawiający po polsku. Właścicielami w 100 procentach żydzi. Personel urzędniczy i robotniczy wyłącznie żydzi. W całym tym zespole żydowskim, obsługującym tak fabrykę żarówek jak i hutę szkła w Siemianowicach, jest zaledwie kilka sił polskich do wykonywania takich prac, któreby mogły żydom zaszkodzić na zdrowiu. Przy trujących kwasach pracują — Polacy. Wreszcie buchalterem, stróżem są Polacy. Żyd z zasady nie chce być księgowym, zwłaszcza w żydowskim przedsiębiorstwie, bo to zagraża wolności; niechce także, oczywista, być i — stróżem.

Czy taką fabrykę Arcta, „Heljos" czy „Philipsa" „Osramówki" fabr. żarówek można nazwać polską? Toż to oszustwo! Jedna i druga firma tyle ma z nami wspólnego, że swój produkt nam sprzedaje. Najwyższy już czas, ażeby wprowadzić zakaz nadużywania polskiej firmy do reklamowania wytworów żydowskich i zagranicznych. Nie można dalej przyglądać się bezczynnie podobnym sztuczkom, które wprowadzają w błąd konsumenta, i rujnują czysto polski przemysł.

Jakże ma się reklamować chrześcijańska wytwórnia żarówek **„Pawwil"** w Sosnowcu, albo inne powstające do życia, oparte na pracy i uczciwej produkcji? Jeżeli one użyją nazwy „polska..." to obcy kapitał je zakrzyczy. Jeśli zaś będą się reklamować jako „firma chrześcijańska" to będą zbojkotowane przez kupca żyda, idącego solidarnie z wielkim kapitałem. Tym sposobem niszczy się rodzimy przemysł, zabija zdolność ciągłego ulepszania produkcji, powiększa szeregi bezrobotnych oraz ułatwia zbieranie zysków obcym.

Józef Pawiński.

Przemysł bekonowy w Polsce w rękach obcego kapitału.

KRAKÓW (—) Konferencja, którą w dniu 18 bm. urządziły wspólnie organizacje rzeźniczo - wędliniarskie Krakowa, Śląska i Warszawy w gmachu cechu rzeźniczego w Krakowie „na Kotłowem" — jest protestem rzeźników i masarzy przeciw niszczącej konkurencji ze strony bekoniarni. Konkurencja ta polega nie na jakości wytwarzanych produktów; masarze krakowscy podkreślają bowiem nie bez uzasadnionych przyczyn, że towar ich, posiadający już przed wojną markę światową może dziś skutecznie pobić swoją jakością masową produkcję fabryczną. Idzie jednak o to, że bekoniarnie mając zasadniczo produkować na eksport, uzyskały szereg przywilejów i ułatwień, które nie są udziałem rzemieślników, a które wyzyskując przerzucając się przeważnie na rynek wewnętrzny i zaniedbując eksport. Płacą one m. in. dwu i trzechkrotnie niższe stawki opłat za ubój w rzeźniach i to bez względu na to, czy ubite sztuki przeznaczone są na eksport czy na rynek. Ostatnio wyrabia się w bekoniarniach także i wędliny.

Rzecz charakterystyczna, że w Krakowie, gdzie bekoniarnia otwiera szereg sklepów konkurencyjnych w mieście, **miasto musiało** zawrzeć z bekoniarnią umowę i udzielić jej szereg koncesyj — pod naciskiem b. ministra przemysłu p. Floyar Rajchmana. Tensam p. minister pozawierał umowy handlowe z zagranicą w ten sposób, iż uniemożliwił masarzom eksport wędlin w drobnych ilościach, postawił natomiach w uprzywilejowanej sytuacji bekoniarnie.

Na uwagę zasługuje wreszcie fakt, że na około 30 bekoniarń istniejących w Polsce, 20 jest w rękach kapitału zagranicznego (Robinson, Drews) skutkiem czego, lukratywne zyski tych przedsiębiorstw, płynące z ich uprzywilejowanej pozycji — idą do obcych kieszeni ze szkodą 30 tysięcy rzeźników i wędliniarzy polskich. Niezwykle znamiennym dla naszych stosunków jest także m. in. fakt, iż rzemieślnicy są nadal obciążeni specjalnym podatkiem na cele interwencji zbożowej. Podatek interwencyjny opłacały dotąd miasta, t. j. przemysł w wysokości 16 milj. zł. a rolnictwo w kwocie.... 4 milj. zł. W rezultacie rolnictwo zostało całkowicie zwolnione od tego podatku, zniesiono go także w przemyśle, a opłacają go nadal rzeźnicy i masarze od każdej, ubitej w rzeźni sztuki.

Na zebraniu uchwalono kilka zasadniczych rezolucyj, mających na celu zmianę istniejącego stanu rzeczy W szczególności stwierdzo,o że przemysł bekoniarski znajduje się przeważnie w rękach obcych. Przemysł ten winien być prowadzony przez rzemieślników polskich. Zarządy miejskie winny przy udzielaniu koncesyj na bekoniarnie dążyć, by bekoniarnie mogli prowadzić również rzemieślnicy. Ponieważ przemysł bekoniarski ma obecnie znaczne przywileje w postaci niższych opłat ubojowych, taryfowych i t. p. — zebrani domagają się zniesienia podatku od uboju i obniżenia taryfy na przewóz kolejowy również i na rzecz rzemiosła. Uchwały te mają być przedstawione władzom za pośrednictwem centralnych organizacyj rzemieślniczych.

Tworzmy polskie hurtownie!

Tylko zbiorowy wysiłek uchroni nas od kotastrofy gospodarczej

W systematycznej pracy odżydzenia Polski na pierwszy plan wybija się walka na polu gospodarczem, do której stanąć musi całe kupiectwo i rzemiosło chrześcijańskie, — a stanąć musi ramię przy ramieniu organizując się, tworzyć i zakładać takie placówki, które potrafiłyby nietylko odeprzeć, lecz także opanować w zupełności handel żydowski i wpłynąć na kształtowanie cen wszystkich artykułów tak pierwszej potrzeby, jak i każdej innej. Nastąpić zaś może to tylko wtedy, gdy w polskich rękach znajdzie się najskuteczniejsza broń, gdy powstaną hurtownie, które dziś prawie wszystkie opanowane przez żydów, w których nasze firmy muszą się zaopatrywać, wpychając narodowy grosz w ich ręce!

Sprawa ta jest zbyt dziś piekąca, zbyt konieczna — toteż hasło nasze nie może pozostać bez echa, bez wprowadzenia go jaknajprędzej w czyn, który okaże się błogosławionym w swych skutkach, a hasłem tem: — tworzmy hurtownie!

Jak ważne i jak wielkie korzyści dają hurtownie, wskazał nam jeden z najwybitniejszych pionierów ruchu spółdzielczego b. Prezydent R. P. prof. Stanisław Wojciechowski, który zarazem zwrócił uwagę na szkodliwe podnoszenie cen na artykuły przez zbyteczne pośrednictwo handlowe, a wskazują nam to również jasno fakty z życia codziennego.

Gdyby np. powstały takie hurtownie chrześcijańskie, któreby powołały do życia własne młyny (dziś na 12 w Warszawie, 11 żydowskich!!), nabywały zboże bezpośrednio od rolnika, prowadziły ogólną dostawę do piekarń i sklepów, wówczas mąka i chleb kosztowałyby znacznie taniej i dałyby również gwarancję dobrej jakości. A tak byłoby z każdym innym artykułem.

Hurtownie takie staną się również nietylko czynnikiem regulującym i normującym w ogólnym handlu detalicznym, zapewniającym dobroć jakościową, lecz także dającym możność uwolnienia się od wpływów ob-

cych kapitałów, a przedewszystkiem żydowskich.

Nie jest to zbyt łatwa praca, ale — gdy staną do niej wszyscy, organizując się — wykonalna. W masie jest zawsze siła wielka i impulsywna, która dokonuje nadzwyczajności, podczas gdy wysiłki jednostki, nawet silnej i energicznej, rozbijają się najczęściej o twarde mury rzeczywistości. Jeden chrześcijański detalista spożywczy nic właściwie nie znaczy, ale gdy stu, czy dwustu, zorganizuje się, tworzy siłę, tworzy kapitał, który może powołać do życia wielką nawet i na szeroką skalę zakrojoną hurtownię, która zaopatrywać będzie nietylko ich sklepy, ale cały szereg innych. Tak samo przedstawia się sprawa ze wszystkiemi branżami rzemiosła, gdzie np.: cech szewców, powołując do życia spółdzielnie - hurtownie skór i dodatków szewskich, wpłynie na cenę i jakość obuwia, jak również stanie się dostawcą do wszystkich pracowni.

Są u nas hurtownie i spółdzielnie-hurtownie, ale są one w rękach obcego kapitału, w chciwych rękach wyzyskiwaczy żydowskich. To też z całą energją stanąć musimy do pracy, do zorganizowania się, do zakładania tych właśnie placówek, gdyż wymaga od nas tego dobro Narodu Polskiego, wymaga święta sprawa, której nie wszystko jedno, czy dostawcą naszym i pośrednikiem jest obcy duchem i pochodzeniem żyd, czy też rdzenny Polak.

Stwórzmy zatem jaknajprędzej setki hurtowni - spółdzielni, które zatrudnią również całe szeregi pracowników - chrześcijan, a przez coraz większy rozmach na tem polu wyeliminujemy obcy, wrogi naszemu Narodowi element, który wyciąga zyski dla swej destrukcyjnej roboty.

Czas nagli, ociąganie się przynosi zawsze klęskę, więc zabierajmy się do czynu dziś, nie odkładając do jutra. To co mamy obecnie (np. taki „Stowinkol") — rozbudować i zakroić na większą skalę — bo to nie wystarcza, nowe zaś spółdzielnie - hurtownie powoływać do życia niezwłocznie.

Organizowanie ich winno wyjść z kół kupieckich i rzemieślniczych (związków i cechów), gdyż one skupiają siłę moralną i potencjalną. Stu, dwustu czy trzystu członków jest w możności powołać do życia hurtownię.

Zastraszający rozrost hurtowni żydowskich, w których sklepy nasze zaopatrywać się muszą we wszystkie artykuły, niech nam otworzy nietylko oczy, lecz pchnie do czynu zbiorowego.

W czynie zbiorowym jest siła i moc, co naprawi zło i braki na tem polu.

„Warta"

„Nasi" zagranicą.

Miasta europejskie roją się od krzywonosych „polaków"

W jednym z dzienników antyżyd. czytamy przytoczony poniżej w wyjątkach, interesujący artykuł:

Był to mój pierwszy wyjazd zagranicę. Nadzieja szerokich horyzontów, przewidywanie samych nowości, rzeczy, ludzi i stosunków obcych i nieznanych. Miało się jednak okazać, że i tam spotkać można nasze, niestety, swojskie i aż zanadto dobrze znane postacie.

Pociąg Kraków—Berlin. W przedziale przewaga typów semickich, posługujących się niezbyt czystą polszczyzną, z dużą pomocą żargonu. Rewizja graniczna; wszyscy semici pokazują patrzącym na ... h zezem hitlerowskim urzędnikom paszporty polskie. To obywatele polscy, to Polacy. Po przejeździe granicy ci sami żydzi mówią wyłącznie doskonałą, czystą niemczyzną. To już Niemcy.

Wrocław. Po jakiejś uroczystości, zakończonej zabawą w Domu Polskim, wracamy późną nocą do domu. Ktoś proponuje jeszcze szklankę piwa. Jedyny w okolicy otwarty lokal restauracyjny jest obok. Piwo, czarna kawa, herbata. Na rozmowę polską podchodzi właściciel restauracji i uradowany miesza się do rozmowy również w języku polskim. Okazuje się, że jest to żyd z Cieszyna, któremu wprawdzie Niemcy wybili wszystkie zęby w czasie pogromu, który jednak trzyma się w Niemczech i przy sposobności akcentuje swoje pochodzenie z Polski. Dla wielu Niemców ten polski żyd, to Polak. A może właśnie dlatego sumienie hitlerowskie pozwala im nie obejmować tego lokalu bojkotem, skoro właśnie w czasie naszego w nim pobytu na pięciu gości trzech było w brunatnych koszulach? Zaś w odniesieniu się do tego żyda Polaków wrocławskich zauważyć można było raczej zbliżenie wskutek wspólnej doli, gdyż w naszem choćby towarzystwie było dwóch lekarzy młodych, z których jeden miał złamaną rękę, a drugi kilka żeber, obaj wskutek pobicia ich drągami do nieprzytomności przez Niemców. Przed nie tak dawnym czasem nie było zgoła bezpiecznie we Wrocławiu zamienić nawet kilka słów w miejscu publicznem po polsku.

Praga. Na samym wstępie przykry wypadek. Przy wysiadaniu z pociągu pęka mi rękawiczka. Trzeba kupić nową parę. Wstępuję do sklepu z konfekcją męską i żądam po polsku rękawiczek. Kupiec odzywa się na to po polsku i opowiada, że pochodzi z Polski, z Chrzanowa: żyd. Rękawiczek nie kupiłem.

Wiedeń. Idąc przez Mariahilferstrasse, musiałem porobić jakieś jadalne zakupy. I znowu nabijam się na żydówkę spod Złoczowa, która wyszła za żyda wiedeńskiego i przy sposobności wykazuje swą znajomość żargonowej polszczyzny.

Gdy jest się w Wiedniu, trudno nie zwiedzić Prateru i nie oglądnąć miasta ze szczytu ogromnego Riesenradu. Niedzielne popołudnie; jednak wskutek jesiennego chłodu osób mało. Do wagonu potężnego koła wsiada prócz mnie tylko jeden młody pasażer. Z okolicznościowej rozmowy wynika, że jest to zwiedzający Wiedeń Szwajcar. Skoro zaś dowiedział się, że jestem Polakiem, objaśnia, że on też pochodzi z Polski, jego ojciec Szwajcarji. Wyznanie mojżeszowe, to Polak, który wyemigrował do żyd. On sam z Wiednia jedzie do Polski, by w Pińczowie odwiedzić swą bliską rodzinę. Pozatem komunistyczne, tradycyjne plwanie na przybraną szwajcarską ojczyznę. Pożegnaliśmy się wkrótce.

W pociągu powrotnym **Wiedeń—Kraków** na cztery osoby w przedziale prócz mnie, jedna Rumunka i dwóch żydów. Kupiec i adwokat z Wiednia. Stale tam mieszkają, a pochodzą z Polski, dokąd jadą odświeżyć język i odwiedzić rodziny: jeden w Krakowie, drugi we Lwowie.

Przyznam się otwarcie, że w ucieszse poznania zagranicy była też, niebardzo prawdopodobna zresztą, a podświadomie tak upragniona, zwłaszcza dla krakowianina, radość sposobu uniknięcia na dłuższy czas, zwłaszcza w Niemczech, widoku żydów. Zdawało mi się, że zagranicą żydów nie zobaczę. Tymczasem pechowy przypadek pokazywał mi ich szereg razy i to właśnie w bolesnem dla Polaka polskiem wydaniu.

Chociaż właściwie powinny te zdarzenia poza przykrym odruchem na niespodziewany widok żyda, budzić refleksje radosne, a to z dwu powodów. Najpierw dlatego, że ci żydzi, których spotkałem zagranicą, już w Polsce nie mieszkają, że się ich kraj pozbył. To zadowolenie jednak mącone jest przewidywaniem, czy w razie usuwania ich z innych krajów Europy nie uciekną oni do swych rodzin, zamieszkałych w Polsce, jak to miało miejsce w wypadku walki z żydostwem w Niemczech. Stąd nasuwa się prosty wniosek, że z otrzęsieniem się plagi żydowskiej trzeba się jak najbardziej pośpieszyć.

Druga refleksja, wynikła z obserwacji zachowania się żydów zagranicą, jest dla Polaka jeszcze milsza. Daje bowiem jeszcze raz dowód, że żyd w każdym kraju usiłuje uchodzić za rodowitego obywatela, że brak mu poczucia przywiązania do ziemi, że przywiązany jest tylko do swego przedsiębiorstwa i majątku, że jest czysto materjalistycznych poglądów internacjonałem. Obserwacja żydów polskich zagranicą może posłużyć jako najlepszy dowód na odparcie ewentualnych twierdzeń o rzekomej możliwości asymilacji żydów. Na szczęście argumentu takiego niema dziś możności użyć spowodu braku tego rodzaju fantastów.

Naprawdę przykrą jest rzecz inna. Oto Polska występuje wyraźnie jako gniazdo żydostwa, dostarczające żydów na cały świat, a z drugiej strony jako podstawa operacyjna, fundament, a w razie potrzeby ostoja,

EDWARD TWAROWSKI

PRAWDA O JAHWIE, ŻYDACH I ZBURZENIU JEROZOLIMY

(Na marginesie sztuki Kończyńskiego „Zburzenie Jerozolimy") 3)

Przeciwstawiają się temu jednak „pobożni" (chassydzi), prowadząc z oddziałami syryjskiemi partyzancką walkę. Na czele tego ruchu staje Juda Machabeusz — skąd nazwa wojny Machabeuszów. Machabeusze po długich walkach zwyciężają i zajmują Jerozolimę, którą na krótko tracą, by zdobyć ją ponownie na stałe. Drugim ośrodkiem żydostwa poza Palestyną staje się Aleksandrja, pod której rządami żydom powodzi się lepiej niż w ojczystej Palestynie. Pozatem żydzi rozproszeni są po kolonjach, które potrafią „umiejętnie" eksploatować, zasilając obficie skarbiec jerozolimski. W ciągu całych swych dziejów aż do naszych czasów daje się zauważyć u żydów stale dwa ruchy: dośrodkowy, stanowiący ich trzon i kościec narodowo - religijny mający swemi mackami zgarniać z całego świata dla siebie jego dobra doczesne. Tak też było i wtedy. Ta dwoistość zachowuje się również i w ich polityce. Stale są „asymilatorzy", rozproszeni po całym świecie, którzy, jeśli zajdzie tego potrzeba, potrafią zmieniać na poczekaniu religję, narodowość, przekonania — i są „pobożni", duchowy i narodowy trzon żydostwa.

Po tej małej dygresji przejdę do właściwego tematu — do zburzenia Jerozolimy. Dałem krótki szkic okresu prawie trzywiekowego historji żydowskiej, by tem łatwiej zrozumieć i ocenić ich rolę w imperjum rzymskiem. Tak jak pod panowaniem Syrji i Egiptu, tak też i pod panowaniem Rzymu metody ich i środki walki są identyczne.

Rzym, dopóki nie zetknął się z żydami twarzą w twarz — odnosił się do nich przyjaźnie, a państwo machabejskie cieszyło się opieką senatu rzymskiego. Hyrkan Machabejczyk otrzymuje nawet (133 r. przed Chr.) od Rzymu potężne poparcie przeciw Syrji. Kres niepodległości Judei kładzie dopiero Rzym, kiedy Arystobul Hasmonejczyk uderza bez powodu na kwaterujące chwilowo w Judei wojska rzymskie. Pompejusz zdobywa Jerozolimę a Judea pozostaje od tego czasu w pewnej zależności od Rzymu. Żydzi zaczynają działać... Nie mogąc zmierzyć się z potężnym Rzymem w otwartej walce, podkopują jego potęgę moralną i materjalną od wewnątrz. Udaje im się omotać Juljusza Cezara, który w swej walce o dyktaturę opiera się o wpływowe już wówczas przez swą potęgę finansową żydostwo i jemu też zawdzięcza swą władzę i swą rzekomą wielkość w historji. „Żydzi aleksandryjscy otrzymują od Cezara potwierdzenie wszelkich swobód obywatelskich i własną jurysdykcję pod władzą Arabarchy. Żydzi w Małej Azji dostają prawa obywatelskie, a nadto przywilej swobodnego odbywania zebrań w odróżnieniu od reszty mieszkańców. Wszystkim żydom poza Palestyną specjalny edykt Cezara zezwala na wysyłanie złota do Palestyny. Żydzi w Rzymie mają oden prawo stowarzyszania się oraz zgromadzeń, choć wszystkim rdzennym Rzymianom dyktator odebrał te wolność". (Rolicki: „Zmierzch Izraela"). Wśród takich warunków, będąc kastą uprzywilejowaną, rośli w potęgę finansową i byli faktycznymi dyktatorami Rzymu, a „boski Cezar" był w ich rękach tylko posłuszną marjonetką. Tak wyglądali „uciśnieni" żydzi w „potopie barbarzyństwa" rzymskiego. Nic też dziwnego, że po zgonie Cezara „Judejczycy rzymscy do tego stopnia nie mogli się z żalu utulić, iż przez kilka nocy u mogiły jego płakali" — jak pisze Graetz. Łzy ich jednak osuszył wkrótce cesarz Oktawjan, który podobnie jak Cezar, w walce swej z Antonjuszem opiera się na żydach, dając im wzamian nowe przywileje w Aleksandrji, Rzymie i Azji Mniejszej. Antonjusz wprowadza tymczasem na tron Judei Heroda, przedstawiciela kierunku hellenistycznego, który naskutek oporu „pobożnych" zdobywa zbrojnie ofiarowany mu tron. Kiedy jednak w walce między Antonjuszem a Oktawjanem zwycięstwo przechyla się na stronę tego ostatniego, Herod zdradza swego protektora i staje po stronie zwycięscy — Oktawjana. Jednak żydzi przyzwyczajeni do ciągłych intryg, spisków i podziemnej roboty, do siania destrukcji, zamętu i rozkładu obcych — źle się widocznie czuli „na swoich śmieciach", skoro deputacja, złożona z pięćdziesięciu najprzedniejszych mężów Judei domagała się od Oktawjana wcielenia Judei do Syrji w charakterze rzymskiej prowincji z zachowaniem samorządu. Jest to jedynym chyba wypadek tego rodzaju w historji. Początkowo Oktawjan nie chciał się na to zgodzić i dopiero po kilku latach życzeniom żydów stało się zadość. Ale i teraz nie byli zadowoleni. Pod rządami prokuratora rzymskiego do głosu przychodzą Faryzeusze, na których nalegania zniesiona została niepodległość Judei. Następca Oktawjana, Tyberjusz miał dość intryg i matactw żydowskich i za olbrzymie oszustwa wygnał ich z Rzymu, jednak pod wpływem podsuniętej mu skwapliwie przez żydów pewnej „księżniczki żydowskiej" cofnął wkrótce to zarządzenie. Osławiony Kaligula adoptował zaś osadzonego na tronie jerozolimskim przez partję Herodjadów (hellenistów) „kompromisowego" Agryppę.

„Król judzki wywierał na Kaligulę wpływ tak potężny, że Rzymianie uważali jego i Antjocha z Kommageny za mentorów cesarza w tyranji". (Graetz). Czując swą siłę „robiąc słodkie oczy do Rzymu, przygotowywał jednocześnie Agryppa Judeę do ewentualnego zmierzenia się z jego potęgą" (Graetz).

szyld i ratunek dla tej międzynarodowej rzeszy. Zdają sobie z tego sprawę sąsiedzi, niestety, lepiej nawet niż wielu Polaków. Zilustruję na przykładzie. W pociągu Berlin—Poczdam spotykam dwu Niemców; urzędnik celny z Westfalji i tamtejszy robotnik. Są pierwszy raz w Berlinie z okazji zjazdu Deutsche Christen; zwiedzamy razem Poczdam. W międzyczasie wywiązuje się poufna rozmowa na aktualne tematy polityczne. Niemcy są o Polsce poinformowani dobrze, miejscami zbyt nawet dokładnie, wspominając o rzeczach, o których się tylko na ucho mówi. I oto, gdy rozmowa zeszła na kwestję żydowską, ci westfalczycy wyznają dobrodusznie, że gdy spotkają Polaka, to mimowoli przyglądają się, czy nie jest to przypadkiem żyd. „Bo przeważnie ci, co się podają za Polaków, to żydzi". I wogóle mają wątpliwości odnośnie do Polski na temat raju żydowskiego.

I jak tu reagować na takie rozumowanie? I nawet bić nie można, bo przecież wyżej podane obserwacje żydów, a także wiadomości, podawane przez dzienniki o sytuacji i pozycji żydów w Polsce, upoważniają przeciętnego cudzoziemca do takiej opinji.

O szkołę polską dla Polaków zagranicą

Ratujmy dzieci polskie od wynarodowienia!

Poza granicami Rzeczypospolitej żyje 8 miljonów 300 tysięcy Polaków. Liczba potężna, alez każdym rokiem stająca wobec większego niebezpieczeństwa wynarodowienia. Brak szkół polskich i akcja wynaradawiania, prowadzona nader energicznie w niektórych państwach — zmusza do wytężonej pracy nad szkolnictwem polskiem zagranicą. Wszystkie siły trzeba zmobilizować, by podołać temu wielkiemu zadaniu.

Ogółem zagranicą tylko 5 procent dzieci kształci się w szkołach polskich, 30 proc. pobiera jedynie naukę języka ojczystego, 65 proc. nie ma żadnej możności uczenia się po polsku i jest skazane na wynarodowienie, o ile zbiorowa ofiarna pomoc całego społeczeństwa nie pośpieszy im z ratunkiem.

Co rok, w styczniu i w lutym odbywa się zbiórka na Fundusz Szkolnictwa polskiego zagranicą. W tym czasie musimy wszyscy stwierdzić czynem, że pamiętamy o naszych braciach na obczyźnie. Walka o szkołę polską nie skończyła się z odzyskaniem Niepodległości, lecz przeniosła się poza granice Polski.

Obowiązkiem naszym jest utrzymanie polskości wśród Polaków zagranicą, a szczególniej wśród młodzieży polskiej.

W walce o prawa Narodu.

Wł. St. Reymont mówi: „Gdzie zbrodnie publiczne zostają bezkarne, tam niemasz praw, tam wolność nigdy ugruntowana nie będzie („1794 r." str. 408).

Słowa te nasuwają się, gdy myślę o kwestji żydowskiej w Polsce.

Żydzi mają prawa, choć nie poczuwają się do obowiązków względem Rzeczypospolitej. Gdy przeglądamy prasę, dochodzimy do przeświadczenia, że żydostwo pracuje nad [illegible] bieniem fundamentu Polski.

Tymczasem dziewięć miljonów Polaków na obczyźnie żyje w obawie przed zcudzoziemczeniem. Zamiast tego, aby młoda inteligencja polska zagraniczna kształciła się w Polsce, korzystając ze stypendjum, to owo stypendjum pobiera młodzież żydowska, która tak często stwierdziła, że solidaryzuje się z komunizmem i t.p.

[illegible]

Sami hodujemy sobie niewolę.
„Niemądry, kto wśród drogi
Z przestrachu traci męstwo;
Im sroższe ciernie, głogi,
Tem milsze jest zwycięstwo" —
(„Krakowiacy i górale", str. 200).

Polska dla Polaków — to święte hasło! Na nas nie pracują murzyni w Kolonjach, my z siebie i dla siebie mamy snuć Jutro!

Polska dla Polaków!

Kto inaczej myśli, to ten, co zarówno służyłby Austrji, Rosji i Niemcom, gdyby tych władza sięgała na ziemie polskie. Tyle w nim ducha obywatelskiego!

Or.—Ost.

Ze świata.

WÓDZ FRANCUSKICH FASZYSTÓW PŁK. DE LA ROCQUE wznowił swoją działalność. Onegdaj odbyły się w Paryżu cztery zebrania „Croix de feu" (Ognistego Krzyża), które zgromadziły około 40 tysięcy ludzi.

WŚRÓD BICIA W BĘBNY odczytano w pałacu królewskim w Addis Abeba nowy dekret o mobilizacji powszechnej w całej Abisynji.

STAŁYM PILOTEM „NEGUSA" jest Rosjanin Babiczew, liczący zaledwie dwadzieścia kilka lat. Lotnicy francuscy, będący na służbie abisyńskiej, wyrażają się o Babiczewie jako o pierwszorzędnym lotniku.

MISJA WOJSKOWA, złożona z oficerów: austrjackiego, węgierskiego, japońskiego i albańskiego odpłynęła z Neapolu do Afryki, gdzie zwiedzić ma front abisyński.

WOJSKOWE SFERY FRANCUSKIE w porozumieniu z sztabem angielskim zadecydowały budowę portu wojennego w Trypolisie.

DO PORTU ASUNCION przybyło 50 rodzin kolonistów polskich, mających się osiedlić na stałe w Paragwaju.

RADJO NIEMIECKIE po długiej przerwie wznowiło propagandę narodowo - socjalistyczną w Austrji, co zostało bardzo źle przyjęte w austrjackich kołach politycznych.

W EGONBERG W POBLIŻU GRAZU aresztowano 60 narodowych socjalistów. Aresztowania mają związek z masowem rozpowszechnianiem ulotek hitlerowskich w Austrji.

W WIEDNIU POLICJA SKONFISKOWAŁA majątek Domu Akademickiego oraz bursę akademji rolniczej. Wykryto tam tajną działalność hitlerowską studentów i niektórych profesorów.

W HELSINKI zmarł wielki przyjaciel Polski, komandor orderu Polonia Restituta Maurycy Mex Montan.

WŁADZE CZESKIE zamierzają wydalić z Rusi Przykarpackiej 800 obywateli polskich, przeważnie żołnierzy byłej armji ukraińskiej.

ZAMORA, prezydent republiki hiszpańskiej, uznany został przez rodaków jednym z najoszczędniejszych obywateli swego kraju.

NIEMIECKA PROPAGANDA sięga bardzo daleko. W Charbinie (Mandżurji) otworzyli kino, wyświetlając wyłącznie ich filmy.

Z MIŁOŚCI DO POLSKI... przezwali żydzi wschodni w Kolonji nad Renem swój „Ostjuden-Verein" na Związek polskich żydów w Niemczech.

PROFESOR ALEKSANDER BRÜCKNER, prowadzący seminarjum języków i literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Berlinie, obchodził swoje 80 urodziny. Profesor Brückner urodził się w Tarnopolu.

Powolnem narzędziem w rękach żydów był również następca Kaliguli, Klaudjusz. Krwawo zapisany w dziejach historji a specjalnie w dziejach chrześcijaństwa osławiony tyran, następca Klaudjusza, Neron, podobnie jak Tyberjusz został omotany przez żydowską prozelitkę Sabinę Poppeę, która po krótkim czasie buduar kochanki królewskiej zamieniła na tron królewski. Poppea też ze swoimi żydowskimi doradcami rządzi Rzymem. Także się więc dziwić, że żydostwo podnosi coraz śmielej głowę. Helleniści i „pobożni" działają — każdy na swoją rękę. Helleniści, przez swój wpływ na politykę i życie gospodarcze Rzymu oplatają go swemi mackami i wysysają z niego wszystkie soki, zatruwając jednocześnie swą literaturą i filozofją (system synkretyczny Filona) ducha rzymskiego i rozkładając systematycznie od zewnątrz moralną i materjalną potęgę Rzymu. Okres panowania Nerona to jest największych wpływów żydostwa, jest najsmutniejszym okresem historji Rzymu i początkiem jego upadku. Dumny, nieugięty Rzymianin pod wpływem żydowskich „hellenistów" zaczyna się przemieniać w niewolnika ogólnego rozpasania i zezwierzęcenia, na którym żeruje jego żydowski nauczyciel. Tak wygląda Kończyńskiego „wyzszość duchowa" żydostwa i jego „misja dziejowa" w potopie barbarzyństwa", która w konsekwencji doprowadziła do upadku Rzymu. — Helleniści więc „pracowali". A „pobożni"? Też nie próżnowali... W samym Rzymie ograniczali się tylko do siania zamętu i anarchji, pozakulisowych intryg przez wpływowych „hellenistów" — jednak na jakieś demonstracje czy rozruchy nie mieli odwagi. Za to „na prowincji", dalej od Rzymu, pewni bezkarności, pozwalali sobie na różne ekscesy... Przodują w tem „zeloci" t. j. najskrajniejszy odłam „pobożnych". Prócz skrytej, partyzanckiej walki przeciw Rzymowi, podjudzają przeciw Rzymowi wszystkich jego skrytych i otwartych wrogów. Są przedewszystkiem w stałym kontakcie z pozostającymi z Rzymem w walce Persami, a posiadając w Rzymie doskonały wywiad — wyrządzają mu wiele szkód. W łonie zelotów powstaje jeszcze skrajniejsza grupa t. zw. sykarjusze, którzy trudnią się bandytyzmem i sianiem anarchji, skupiając wokół siebie największe szumowiny świata żydowskiego. Celem ich było wywołanie rewolucji w imperjum rzymskiem. Z czasem ten najskrajniejszy kierunek bierze górę wśród „pobożnych". Żydzi napadają na ludność grecką i rzymską, hulając bezkarnie po całem imperjum. Urządzają zbrojne pogromy na Samarytan, w Cezarei (za Nerona) napadają zbrojnie na ludność grecką. Noga powinęła im się dopiero w Aleksandrji, gdzie namiestnik rzymski Tyberjusz Aleksander po jednym z większych pogromów, urządzonych przez żydów, kazał uderzyć legjonom na dzielnice żydowskie i sprawił rzeź. Jednak i to nie z[illegible] ało ostudzić bojowego zapału „machabeuszów". Wybuchają wsławione powstania i rozruchy. A kiedy oburzenie i nienawiść do żydów, spowodowana dowodami ich „wdzięczności" za udzielane im przez judofilskich cesarzy prawa i przywileje, dochodzi do kulminacyjnego punktu — Neron pod presją opinji rzymskiej, mimo swej całej sympatji do żydów, pozbawia ich praw obywatelskich. Odpowiedzią na to jest powstanie w Judei, które przesądza los żydów na wieki. Jerozolima zostaje zburzona. Przepowiednie fałszywych Ksiąg Sybillińskich o upadku Rzymu sprawdzają się o trzy wieki wcześniej na... ich ojczyźnie. Jerozolima legła w gruzach. Bo czyż mogło być inaczej. Czy historja byłaby sprawiedliwa, gdyby inny los zgotowała temu gniazdu żmij jadowitych, niebezpiecznych? Największym paradoksem jest fakt, że z historją zburzenia Jerozolimy połączone są dwa nazwiska, których właściciele są ludzie zupełnie przez żydów opanowani: Neron i wódz rzymski Tytus. Pierwszy ożeniony był z prozelitką żydowską Sabiną Poppeą i [illegible] miał podsuniętą mu przez [illegible] kę „żydowską [illegible] niczkę" [illegible] kę, która towarzyszyła mu w zburzeniu Jerozolimy. Na jej usilne naleganie [illegible] nakazuje żołnierzom oszczędzać [illegible] świątynię, ręka historji wrzuca jednak do świątyni płonącą żagiew. I spełniła się przepowiednia Ch[illegible] świątyni („Zaprawdę, [illegible] nie pozostanie z niej [illegible] a kamieniu") i Jerozolimie (na górze Oliwnej): „Gdy ujrzycie Jerozolimę wojskiem otoczoną, tedy wiedźcie, że się przybliżyło spustoszenie jej.... Wielu polegnie od miecza, a wielu innych zapędzą w niewolę między wszystkie narody; a Jerozolima będzie podeptana od pogan, aż się wypełnią czasy narodów".

Historja docet...

Czy nauczyła ona czego żydów? — Jeszcze większej nienawiści do wszystkiego, co mocne, zdrowe, wielkie i — nieżydowskie. A przedewszystkiem do Rzymu. Po upadku potężnego Rzymu, wypowiedziało żydostwo walkę spadkobiercom jego cywilizacji.

Upadł Rzym cezarów, musi upaść Rzym papieży — a z nim największy wróg żydostwa — chrześcijaństwo. Gruzy zburzonej i nie mającej już się odbudować świątyni jerozolimskiej muszą zasypać cały świat — a wtedy nadejdzie dzień triumfu!... A wówczas — vae victis! Tak myślą i tak wierzą i tak marzą żydzi od dziewiętnastu wieków. I tak myśleć będą....

Rzeczą kronikarza jest skrętnie notować, historyka — z pewnej perspektywy czasu, z chaosu historji, z rupieciarni zdarzeń i czynów wyłuskać nagie ziarno prawdy; artysta ma tę prawdę upiększyć, uwypuklić, lekko skoloryzować, pogłębić, suchą literę historji, przekształcić w żywe słowa dla ucha i duszy. Wolno mu wiele rzeczy. Ale nie wolno mu prawdy fałszować. Bo wtedy jest szkodnikiem, chociażby był prawdziwym artystą....

KONIEC

Wyprzedaż Polski.

Społeczeństwo polskie codziennie prawie dowiaduje się z prasy i obwieszczeń organów wykonawczych i wystawianiu na licytację większych i mniejszych warsztatów przemysłowych oraz domów i majątków rolnych, a nawet zagród chłopskich. Cyfry statystyczne odbytych licytacyj są przerażające, tem bardziej, że zlicytowane majątki przechodzą masowo w obce ręce. Za jedną dziesiątą wartości nabywają żydzi majątki rolne, domy, fabryki i sklepy. Stan polskiego posiadania kurczy się z każdym dniem. Są to skutki złej polityki naszych kierowników nawy państwowej, oraz rezultaty naszego ustroju gospodarczego. Czyż można nazwać dobrym taki ustrój, w którym istnieją takie paradoksy, że kilkanaście lat temu narzucano się wprost społeczeństwu z pożyczką. Kiedy Polak zadłużył się — wartość złotego podniosła się i dziś każda złotówka nie jest równa wczorajszej złotówce żąda się zapłaty. Mówi się, że to wynik naturalnego procesu przewartościowań, gdy tymczasem jest to ostoczne zwykłej kombinacji giełdziarzy i rekinów złotej międzynarodówki.

Gdy w 18-tym wieku chciano wywołać rewolucję francuską, pochowano zboże i środki żywności, wywołano w Paryżu głód i takie rozgoryczenie, że masy rzuciły się na króla i szlachtę. Dzisiaj pokazuje się za szybami wystaw sklepowych różne smakołyki, towary i reklamy po to, by Polak patrzał na nie z ulicy ze ślinką na języku, ale z pustą kieszenią. Dzisiaj chowa się pieniądz. A równocześnie mówi się wiele i szeroko o froncie ku szaremu człowiekowi, o dążeniach do poprawy bytu i każe się cieszyć wieśniakowi i robotnikowi, że potaniały rury wodociągowe.

Historja się powtarza. Finansjera pracuje według starych metod. Jakie będą skutki tej polityki w Polsce nie trudno przewidzieć. Narazie sprzedaje się po kawałku Polski, ale to, zdaje się, jest rzeczą obojętną dla naszych włodarzy państwowych, tak jak również obojętnem jest dla miljonów Polaków, którzy goniąc za strawą codzienną, nie chcą myśleć o niczem więcej. Jedni i drudzy zamknąwszy się w kole swych prywatnych interesów, żyją złudzeniem, że to co się dzieje ich nie dosięgnie, że wreszcie obojętność może się opłacić. Dzięki właśnie takiemu stanowisku Polaków mogło przejść w roku ubiegłym na terenie woj. śląskiego kilkaset ośrodków polskich w ręce obce. Śląsk jest najbogatszą dzielnicą Polski, najmniej dotkniętą „kryzysem“, mimo to, jak zobaczymy z poniższych cyfr, powódź licytacyj przymusowych objęła wszystkie powiaty.

Najwięcej przymusowych licytacyj było na Śląsku Cieszyńskim, mianowicie sprzedano tam 51 nieruchomości za 1,672.000 zł. Na drugiem miejscu idą Katowice, gdzie sprzedano 18 nieruchomości za 1,572.000 zł. Kolejno idą: powiat rybnicki, gdzie zlicytowano 62 nieruchomości za 1,187.000 zł, Chorzów z 6 nieruchomościami za 520.000 zł, powiat katowicki z 22 nieruchomościami za 785.000 zł, powiat świętochłowicki z 16 nieruchomościami za 689.000 zł, Tarnowskie Góry z 18 nieruchomościami za 569.000 zł, powiat pszczyński z 20 licytacjami za 490.000 zł i pow. lubliniecki z 4 nieruchomościami za 98.000 zł.

Również r. 1936 zapowiada się w tym dziale bardzo smutno, albowiem do sądów śląskich wpływają liczne wnioski o dalsze licytacje lub postępowanie konkursowe, ewent. ugodowe.

Gdybyśmy mogli zebrać wykaz licytacyj dobrowolnych, oraz sprzedaży z wolnej ręki, mielibyśmy dopiero dokładny obraz sytuacji gospodarczej na Śląsku a na tle Śląska rzeczywistość całej Polski. Te jednak cyfry są dla nas tak wymowne, że każdy Polak musi się oglądnąć za środkami, któreby umożliwiły wyjście z obecnej sytuacji. Zawiedli starzy ludzie, zawiodły programy, zgnębiony Polak musi szukać ratunku na nowej, czysto polskiej drodze, polskim sposobem. Musi być lepszym narodowcem od dotychczasowych narodowców i lepszym socjalistą od międzynarodowych socjalistów.

GRABARZE

POŚREDNICY. Ze wszystkich stron Polski otrzymujemy listy ze skargami na samorządy miejskie, które, między innemi, przy zakupach ksiąg i przyborów do pisania kierują się dziwną polityką. Olbrzymia większość samorządów miejskich i wiejskich dokonuje wprost zamówień u żydów miejscowych albo sprowadza z innych miast z żydowskich składnic potrzebne materjały, omijając systematycznie chrześcijańskie składy.

Otóż — odpowiadamy — sprawa się tak przedstawia. Dzisiejsze Zarządy miejskie i wiejskie mają wiele powodów do tego, ażeby liczyć się z opinją różnych organizacyj.... Wiadomo przecież, wielu obecnych włodarzy samorządowych zawdzięcza swe stanowiska poparciu i protekcji. Ludzie sprawujący swe mandaty z wyboru muszą pracować dla wyborców, gdy tymczasem osoby wyniesione do tych stanowisk siłą protekcji muszą czynić nie to co dobre dla obywateli, ale to co im zapewnia poparcie obozu dzisiejszej protekcji. Dlatego też jesteśmy świadkami takich anomalij, że „monopol“ na dostawę druków i przyborów do pisania mają organizacje strzeleckie i Związki Inwalidów. One zaopatrują samorządy. A że w tych organizacjach, jakby na urągowisko, żydzi cieszą się sympatjami, zdarza się, że zamiast związek dostawę uskutecznia żyd płacąc jedynie drobny ochłap na rzecz danej organizacji.

Drugi powód skłaniający niektórych dygnitarzy do popierania żydów miejscowych leży w tem, że żydzi umieją zjednywać sobie sympatje niby Polaków. Mówi się powszechnie „kupić przyjaźń i poparcie Polaka“, ale to nie odpowiada całkowicie prawdzie. Żydzi wcale za poparcie nie płacą, lecz rzucają z łaski ofiary w postaci bezwartościowych upominków z okazji Nowego Roku, Świąt, imienin i t. d.

Chcąc zwalczać żydofilstwo zarządów samorządowych, trzeba walczyć równocześnie na dwa fronty. Musimy dążyć do zmiany warunków w jakich one powstają oraz skrzętnie notować każdy, choćby najmniejszy fakt otrzymania wszelkich „upominków“. W ten sposób pojęta i przeprowadzona walka zmieni oblicze naszych samorządów. Zamiast pionków i grabarzy znajdą się ludzie, którzy będą pracować nietylko z pożytkiem dla kupca Polaka, ale dla dobra Polski i polskiego świata pracy.

ŻARKI. Sekretarz gm. Żarki Jędrzejkiewicz — jest Polakiem. Tak bezwątpienia — przecież metryka mówi to wyraźnie. Ojciec i dziadek był Polakiem. To fakt niezaprzeczony. Ale również faktem jest, że p. Jędrzejkiewicz nie tak czyni jakby to Polakowi przystało. Oto na święta Bożego Narodzenia p. J. zakupił chleb dla bezrobotnych u Mośka Fajnera, jakby w Żarkach nie było chrześcijańskich piekarń Przedborskiego i Grabowskiego. Na „gwiazdkę“ dał żydowi polskie złotówki z funduszu publicznego, za które brać bezrobotna otrzymała wątpliwej wartości pieczywo. Można byłoby przypuszczać, że p. Jędrzejkiewicz pomylił się przy rodzielaniu „gwiazdki“, lecz znany jest z tego, że zazwyczaj u żydów zakupuje artykuły pierwszej potrzeby i materjały. Nic dziwnego, ma się na kim wzorować. W Żarkach żydowskich wojtków nie brakuje. U żydów można między innymi spotkać zawsze p.p. dr. Pajcheta, restauratora Maślankiewicza — u Polaków — prawie nigdy — ale od Polaków chętnie zarabiają.

Do PT Prenumeratorów

Regularnie przekazywanie prenumeraty jest nietylko obowiązkiem, ale także dowodem świadomości narodowej i społecznej.

Pismo nasze, walcząc o lepszą przyszłość Polaka w Polsce, pozbawione jest wszelkiej pomocy, z której korzystają inne czasopisma. To też swój byt i rozwój opierać musi li tylko na prenumeracie.

Do niniejszego N-ru załączamy przekazy rozrachunkowe z uprzejmą prośbą o uregulowanie zaległej prenumeraty na bieżący kwartał. Za przekazaną już prenumeratę składamy serdeczne podziękowanie.

Wydawnictwo
„POLSKA KARTA“
Sosnowiec
Konto P.K.O. Nr. 304.077

KONFISKATY. Jak czytelnik zauważył, niemal każdy numer naszego pisma ulega konfiskacie. W ostatnich numerach skonfiskowane zostały między innemi artykuły: „Niemiecki pazur“, „Na czem polega system sanacyjny“, „Starosanacyjny smród“ i wiele innych. Ponieważ skonfiskowane artykuły podawały wiadomości, które bez przeszkód ukazywały się w różnych pismach warszawskich i prowincjonalnych, wydawnictwo nasze dopatrywało się zbytniej skrupulatności u miejscowej władzy cenzorującej i dlatego wniosło skargę do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych i do Pana Wojewody w Krakowie.

ŁAJDACTWO. Parokrotnie pismo nasze padło ofiarą jakiegoś parszywca, który uśpił czujność zarządu drukarni i w ostatniej chwili poprzestawiał wyrazy, a nawet wiersze w tych naszych artykułach, które odzwierciadlają nasze zasadnicze stanowisko. Nie mamy słów do napiętnowania tej podłości! Wrogowie nasi imają się tak ohydnych środków, bo nie stać ich na inne argumenty, bo widzą swoją porażkę wobec coraz potężniejącego ruchu narodowo-socjalistycznego. Drukarni, w której drukujemy nasz tygodnik, wydaliśmy jaknajsurowsze polecenie, ażeby dawała baczenie na pismo aż do chwili jego wyjścia spod prasy.

Między innemi jakiś łotrzyk poprzekręcał tekst naszego hasła na rozpoczęcie Nowego Roku. Podajemy przeto tekst właściwy, który brzmi jak następuje: ...„Powie kto może, że i przed narodowymi socjalistami walczono o Polskę dla Polaków. Tak jest, — walczono. Ale punkt wyjścia był błędny. Walczono o prawa dla Polaków, a pozostawiano nietkniętą całą górę tę górę gospodarczą, górę obcą, całą okupację żydowsko - zagraniczną, opartą na złocie. Mówiono: „prywatna własność...“ „prawo własności jest święte, jest najbardziej celowem urządzeniem“ i tem podobne głupstwa. Myśmy pierwsi wskazali narodowi, że polski nędzarz może się wyzwolić dopiero wtedy, jeżeli walka o prawa narodu będzie połączona z radykalną przebudową dzisiejszego wielkokapitalistycznego ustroju. Myśmy pierwsi powiedzieli, że utrzymywanie dzisiejszej żydowsko - zagranicznej gospodarczej góry, to nie jest interes dla Polaka. G ó r ę t ę n a l e ż y s t r z ą s n ą ć! Wypadki wskazują, że mieliśmy rację...“

KOMUNIKAT

W niedzielę dnia 2 lutego b. r. o godz. 15-tej w lokalu rod. J. Lorenca odbędzie się zebranie członków i sympatyków Narodowo - Socjalistycznej Partji Miast i Wsi. Referat wygłosi delegat Rady Naczelnej z Sosnowca.

ZDZISŁAW SZYSZKA

ZWYCIĘSTWO PRAWDY

(Nowela)

Michlewski był sam na świecie. Matki nie znał, ojca nie pamiętał. Przygarnął go, sierotę, daleki krewny. Tam też, pod dachem krewnego spędził dziedzińtwo i młodzieńcze lata. Dostał jakie takie wykształcenie. Po ukończeniu szkoły średniej, stracił również opiekuna. Pozostał zupełnie sam. Cudem prawie otrzymał pracę w biurze fabryki **„Dąbrowskich Zakładów Hutniczych“**. Biuro, w którem pracował wynagradzało marnie, ale zawsze coś płaciło. Tyle, by nie umrzeć z głodu. Co miał robić? Nie szemrał — nie upominał się ze strachu przed redukcją.

— Panu się nie podoba? To proszę odejść!!

Przyjdą inni, co będą pracować za połowę tego co pan pobierasz! — straszył przy każdorazowej prośbie o podwyżkę, szef biura **Abraham Gruber**. Więc musiał milczeć. Poddawał się z tępą rezygnacją jarzmu niewoli, za które płacono mu kilkanaście złotych. Redukcje panowały wszędzie. Wiedział, że musi pracować — by żyć. Buntowała się w nim jednak młoda dusza. Nieswojo i obco czuł się w otoczeniu koleżańskim — wyszminkowanych i wydekoldowanych „panien“, oraz kolegów ulizanych i wyfraczonych „bubków“. Czuł do nich niechęć i nienawiść. Zdawało mu się iż są lepiej urodzeni, że mają większe prawa niż on.

— Bo jakże — Józef Michlewski — syn robociarza — górnika zrównać się mógł z tamtymi!... dziećmi rodziców z tak zwanych „lepszych sfer“.

Wyimaginował sobie iż pochodząc z ludu jest poza nawiasem ludzi wolnych. Wokoło siebie widział tylko wyzysk i upodlenie polskiego świata pracy. Krzywdy wyrządzane słabym i biednym oraz niesprawiedliwość społeczna obdarły go z radości życia, a warunki w którycch żył i otoczenie wktórem przebywał wpłynęły ujemnie na jego psychikę. Pomniejszyły jego wartość umysłową i duchową w stosunku do innych. W życiu swem odbierał samo zło a płacić musiał Dobrem. Idealistą był w całym tego słowa znaczeniu. Szukał prawdy. Próbował ją znaleść między ludźmi i w własnem otoczeniu. Właśnie — nie udawało mu się. Prawda nie mieszkała między ludźmi, od samego istnienia tego świata. Był fałsz i obłuda, podłość i zło. Nie zrażał się jednak tem wcale. Nie zważał na docinki i ironję kolegów, gdyż nie zatracił wiary w Dobro. Za obowiązek uważał sobie dążność do podniesienia do wyżyn ideału bez skazy, zdeptanej w błocie zła i zgnilizny — Prawdy. Dotąd jej szukał, aż wreszcie znalazł.

Wracając pewnej soboty z biura ujrzał na parkanach i murach kamienic porozlepiane szerokie płaty wiśniowych odezw. Dużemi literami czerwienił się na białym tle napis: — „W czem leży zło dzisiejszego ustroju wielkokapitalistycznego? Gdzie szukać Prawdy — wyjścia z obecnej sytuacji“.

Odczyt wygłosić miał znany na terenie Sosnowca działacz społeczny.

Michlewski przeczytawszy odezwę, postanowił pójść na odczyt, by usłyszeć i przekonać się jak myślą i do czego dążą inni! (c. d. n.)

Wydawca i redaktor: Józef Kojder · Sosnowiec Piłsudskiego 20 Drukarnia L. Gronuś, dzierżawca Józef Kowalski, Kraków, Stolarska 6.